

CHINESE PIE czyli Chiny a Zachód

Autor tekstu: **Piotr Napierała**

Tradycyjnie za europejskiego „odkrywcę” Chin uważa się weneckiego żeglarza Marco Polo (1254-1324), którego relacje o Chinach są pozbawione tak wielu specyficznych elementów tamtejszej kultury, że niektórzy powątpiewają, czy Marco Polo rzeczywiście w Chinach był. Choć Marco w swojej książce twierdzi, że z ojcem i stryjem byli pierwszymi Europejczykami, którzy zapuścili się tak daleko na wschód, nie odpowiada to prawdzie. Już w latach 1160-1173 rabbi z Nawarry Beniamin z Tudeli odbył podróż do Bagdadu. Kilku misjonarzy udawało się też do państwa mongolskiego w celach ewangelizacyjnych.

Jest jednak możliwe, że relacje Zachodu z Chinami są jeszcze starsze. Starożytny Rzym i Chiny utrzymywały stosunki handlowe (powstanie tzw. szlaku jedwabnego), z tym, że nie bezpośrednio, a poprzez Partów. Doszło też do misji dyplomatycznych. Najbliżej realnej konfrontacji większej ilości Chińczyków i Rzymian było w momencie spotkania nad Morzem Kaspijskim. Wojska rzymskie cesarza Trajana opanowały terytorium Armenii, wodzem wówczas był Trajan. Po obu stronach stały dwa zgrupowania zbrojne zupełnie odmiennych cywilizacji. Pierwsza próba nawiązania bezpośredniego oficjalnego kontaktu dyplomatycznego między oboma państwami miała miejsce w 97 roku naszej ery., kiedy to wódz chiński Pan Chao wysłał do Rzymu poselstwo, które z różnych przyczyn (Partowie wyprowadzili go w pole, zapewniając, że Rzym oddalony jest o dwa lata żeglugi. Władcy partyjscy długo i skutecznie utrudniali nawiązanie bezpośrednich kontaktów między dwoma mocarstwami, nie chcieli bowiem uszczuplić swych zysków z handlu jedwabiem) nie dotarło jednak do stolicy Imperium. Stosunki dyplomatyczne udało się nawiązać po niespełna 70 latach.

W 166 r., za rządów Marka Aureliusza, dyplomaci rzymscy złożyli wizytę na dworze cesarza Liu Zhi z dynastii Han, co poświadczają chińskie źródła. W I i II w. n.e. w Chinach panowała dynastia Han. Był to okres politycznej stabilizacji i rozwoju Chin na wszystkich polach. Chińczycy posiadali scentralizowaną administrację, armię, fortyfikacje graniczne (mur chiński), forty i wielkie miasta. Stolicą państwa był Luoyang zwany przez Rzymian Sera Metropolis. Było to miasto prawdopodobnie niemal tak wielkie jak Rzym, jedno z największych w ówczesnym świecie. Do nieznanym Rzymianom obszarów należała wschodnia Azja, gdzie na Półwyspie Koreańskim istniały zwalczające się i broniące się przed Chinami państwa: Silla, Kogurio, Pekdze. Stolica państwa Silla- Kwangdzu była jednym z największych miast na świecie, pod względem liczby mieszkańców i wspaniałości budowli publicznych dorównywało to miasto Rzymowi.

Antropolodzy z uniwersytetu w Lanzhou twierdzili, że przodkami Chińczyków w Jingchang w prowincji Gansu byli legionieści rzymscy, którzy osiedlili się w tam po klęsce Marka Licyniusza Krassusa pod Karrami w 53 r. p.n.e. Dzięki badaniom genetycznym udało się w 2005 roku ustalić, że mieszkańcy Jingchang charakteryzujący się m.in. zielonymi oczami, haczykowatymi nosami i blond włosami, są potomkami ludzi rasy białej. Zastanawiające jest też to, że czczą oni byki, które w starożytnym Rzymie miały znaczenie religijne) Mimo iż stoczona w 53 r. p.n.e. bitwa pod Karrami zakończyła się dla Rzymian całkowitą klęską i śmiercią Krassusa, możliwe, że legion dowodzony przez jego najstarszego syna (ok. 6 tys. ludzi) uciekł wrogom i zdołał przedostać się do Chin, gdzie słuch o nim zaginął. Wielu przedstawicieli chińskiego świata nauki jest jednak sceptycznych, nie ma bowiem wystarczających dowodów na to, że to właśnie Rzymianie byli przodkami badanej społeczności [1]. „Z całą pewnością pochodzę od Rzymian!” — twierdzi 43-letni Sung Guorong. Ten mieszkaniec wsi Zhelaizhai w prowincji Gansu jest lokalną gwiazdą i ulubieńcem mediów. Wysoki (1,82 cm), o orlim nosie, jasnych włosach i niebieskich oczach, nie wygląda jak typowy mieszkaniec Chin. Lubi spotykać się z zachodnimi dziennikarzami, którym opowiada o swoich rzymskich protoplastach. W pobliżu Zhelaizhai archeolodzy chińscy odkryli mapę z 9 r. p.n.e., na której widnieje słowo Liqian, ceramikę z czasów dynastii Han, kilka rzymskich monet oraz brązowy medal opatrzony napisem zhao’an, nieświadczy to jednak, że w Liqian zostali osiedleni żołnierze Krassusa. Osada znajdowała się przy sławnym Jedwabnym Szlaku, na którym ruch handlowy był bardzo żywy, a monety rzymskie znajdowano nawet w Korei i w Wietnamie [2]. Europejskie geny z Liqian mogą być dziedzictwem Hunów, a nie Rzymian, jednak legenda o rzymskich legionistach w Państwie Środka jest tak fascynująca, że niezależnie od wyników badań, pozostanie żywa. Rzymianie zdawali sobie sprawę z istnienia Państwa Chińskiego, choć nie wiedzieli o nim zbyt wiele.

Znali źródło luksusowych towarów (jedwab, leki). Nazywali obszar Chin Sericum.

Ponad tysiąc lat później ojciec Marco Polo, Niccolò i jego wuj Maffeo zimą 1266r. dotarli na dwór Kubilaj-chana, prawdopodobnie w Chanbałyku, dzisiejszym Pekinie. Chiny były wtedy w większej części już opanowane przez Mongołów; rozpoczęty przez Czyngis-chana podbój został później dokończony przez jego wnuka Kubilajja. Kubilaj-chan był bardzo zainteresowany nowymi przybyszami, szczególnie wypytywał ich o sprawy krajów Europy Zachodniej, papieża i chrześcijaństwo. Kiedy poznał ich bliżej, postanowił powierzyć im oficjalną misję do papieża. Marco (prawdopodobnie) uczestniczył w ich drugiej wyprawie w latach 70. XIII wieku. Pobyt Niccolò, Maffeo i Marco Polo w Chinach trwał 17 lat. W tym czasie Marco zdołał zaskarbić sobie coraz większą przychylność i zaufanie Kubilaj-chana. Dzięki temu poznał dokładnie nie tylko Chiny, ale i inne kraje Azji, do których chan wysyłał go jako swojego emisariusza. Kubilaj w zarządzaniu swoim imperium często polegał na cudzoziemcach (Persach, Arabach i przedstawicieli innych nacji), nie ufając Chińczykom, którzy pod względem liczebności populacji mieli ogromną przewagę nad Mongołami. Kubilaj nie mógł też całkowicie polegać na Mongołach. Po śmierci Czyngis-chana imperium mongolskie rozpadło się na kilka chanatów, które choć tytułarnie uznawały władzę wielkiego chana, z reguły prowadziły własną politykę i często zwracały się przeciwko niemu.

Dokładna trasa podróży Marco Polo po Chinach jest trudna do określenia, ponieważ pisał częściowo o krajach, które do tej pory były w ogóle nieznane Europejczykom. Najwięcej miejsca w swoim opisie Chin Marco poświęcił miastu nazywanemu przez niego Kinsaj (obecnie Hengzhou). Marco uznał je za *najwspanialsze miasto na świecie* [3]; rzeczywiście było to największe (w czasach Marco liczyło półtora miliona mieszkańców) i najbardziej rozwinięte cywilizacyjnie miasto w ówczesnych Chinach, niezniszczone przez Mongołów. Przed podbojem mongolskim w 1279 r. było stolicą dynastii Song.

Wątpliwości co do autentyczności opowieści Marco pojawiały się od samego początku, od kiedy po 24 latach nieobecności powrócił do Wenecji. Jego relacje o pełnym przepychu życiu na dworze wielkiego chana, pełnych wspaniałości miastach Chin i innych krajach sprawiły, że wielu jego współczesnych zarzucało mu przesadę i zmyślanie niewiarygodnych historii. Podobno jeszcze za życia Marco Polo biegały za nim dzieci, wołając: *Panie Marco, opowiedz nam więcej kłamstw!* Pierwsze próby naukowej weryfikacji prawdziwości relacji Marco Polo podjęto w XIX w. W latach 60. XIX w. francuski językoznawca M. G. Pauthier porównał książkę Marco z mongolskimi i chińskimi kronikami i stwierdził duże podobieństwa pomiędzy nimi. Podróże Marco zostały gruntownie przeanalizowane również przez Henry'ego Yule'a, który wyniki swoich badań opublikował w 1866 r. we wspomnianym już wydaniu krytycznym książki, uznając Marco Polo za największego podróżnika wszech czasów.

Chiny to jedyna cywilizacja, do której Zachód (jak pisze Huntington jedyna cywilizacja, która interesuje się żywo innymi to właśnie cywilizacja zachodnia) miewa rzeczywisty i niekłamany respekt (może jeszcze do japońskiej). Niedawno mieliśmy okazję dowiedzieć się, iż być może Chińczycy wyprzedzili Kolumba jako odkrywcy Ameryki. Gavin Menzies twierdzi, że 8 marca 1421 roku największa flota, jaką widział ówczesny świat, wyruszyła z Chin, by dopłynąć do krańców Ziemi, odebrać trybut od „zamorskich barbarzyńców” i zjednoczyć cały świat w konfucjańskiej harmonii. W dwa i pół roku Chińczycy dowodzeni przez Zhenga He opłynęli kulę ziemską, a kartografowie uwiecznili trasy wyprawy na mapach. Ale zamiast ogłosić światu swoje wielkie dokonanie, Chiny zamknęły się w izolacji na 600 lat. Wszystkie relacje z podróży zniszczono, flotę rozwiązano, mapy zostały jednak ocalone prawdopodobnie przez pasażera jednego z okrętów. Sporządził on kopie i przekazał je następcy tronu portugalskiego. Na ich podstawie stworzono mapę świata, która w roku 1428 trafiła do Lizbony. Z tej kopii ponoć korzystali: Kolumb, Dias, da Gama, Magellan, Cook [4].

W średniowieczu, gdy po Europie włóczyli się różni Goci i Słowianie lub drużyny władców feudalnych, w Chinach używano druku i jeździły taksówki. A więc Chiny jak najbardziej zdolne byłyby dokonać takiego przedsięwzięcia, choć dowody nie są zbyt imponujące [5].

Do ok. 1500 roku spotkania międzycywilizacyjne były wg Huntingtona rzadkie i przypadkowe, albo sporadyczne i intensywne (np. wojny Bizancjum z Arabami i Turkami), Zachód dzięki swej technice wychodzi na prowadzenie w okresie ok. 1500-1750, podczas gdy w tym samym czasie Chiny izolują się i rezygnują z ekspansji (zatapiają nawet swą wielką flotę). W XVI wieku to Portugalczycy mieli najintensywniejsze kontakty z Chinami. Lizbona była beneficjentką epoki odkryć geograficznych — *descobrimientos* (chodziło głównie o pieprz do konsumpcji solonego mięsa — głównego europejskiego pożywienia zimą. W 1441 roku Nuno Tristao przywiózł z pogranicza Mauretanii pierwszych kilkunastu niewolników, których sprzedaż z nawiązką pokryła koszty wyprawy, stąd powstał rynek niewolników. Liczono też na odkrycie mitycznego królestwa preste

Joao — księża Jana na południe od terenów Arabów. W roku 1500 odkryto Brazylię (pewnie już o niej widziano, ale pilnowano by nie wygadać się przed Hiszpanami przed traktatem podziałowym w Tordesillas). W 1513 Jorge Alvares dopłynął do Chin (do południowochińskiego miasta Guangzhou) jako pierwszy Europejczyk od czasów Marco Polo [6]. Niedługo potem Portugalczycy wynajęli Macau (Makao) w zamian za czynsz płacony dynastii Ming. Misja dyplomatyczna Fernão Pires de Andrade w Guangzhou (1517-1518) był sukcesem, niestety jego brat Simão de Andrade, którego flota przybyła w 1519 do tego miasta zdenerwował Chińczyków, żądaniem pierwszeństwa załadunku przed statkami państwa Azji, zbudowaniem fortu (pod pretekstem zagrożenia pirackiego) i powieszeniem jednego ze swych marynarzy (tj. sprawowanie władzy sądowej na terenie Chin), co gorsze o Simão de Andrade opowiadano fałszywe historie, że porywał chińskie dzieci do Europy, a nawet, że jego ludzie usmażyli je i zjedli. Simão, a podbój Malaków przez Portugalczyków zaszkodził misji ambasadora Tomé Piresa, który czekał aż dwa lata (do stycznia 1520 roku) na pozwolenie udania się do Pekinu do cesarza, a potem traktowany był niemal jak szpieg i odesłany do Kantonu gdzie był w areszcie domowym. Po tym jak był tam Bintan zatrzymał kilku Portugalczyków, Chińczycy wykonali egzekucje na 23 członkach nieszczęśliwego poselstwa Piresa, a resztę wtrącili do ciężkiego więzienia, gdzie niektórzy zmarli. Stało się tak dlatego, że w 1511 roku Portugalczycy podbili Sułtanat Malakka [7], trybutariusza Chin i mordowali jego poddanych. W 1521 roku Chińczycy wygrali bitwę morską z Portugalczycami pod Tamao. Ci uciekli na trzech zaledwie statkach i schronili się na terenie Sułtanatu (na szczęście dla nich sztormy uszkodziły chińską flotę). Zabijanie Portugalczyków w Chinach miało skłonić ich do oddania tronu Malakka sułtanowi.

W 1545 i 1549 Chińczycy zmasakrowali Portugalczyków osiadłych w faktoriach handlowych (weszli tam dzięki łapówkom) w Ningpo (60-tysieczna armia chińska zabiła 800 z 1.200 żyjących tam Portugalczyków i zatopiła 25 ich statków) w Fujian, w odwecie za portugalskie sobiepaństwo na chińskiej linii brzegowej (najazdy i barbarzyńskie traktowanie Chińczyków) [8]. Chińczycy chcieli pokazać butnym Portugalczykom, że dla nich nie są kimś wyjątkowym.



Produkty powstałe na portugalskie zamówienie w Chinach dynastii Ming.

W 1595 roku Chińczycy, a w 1624 król portugalski zakazał handlu chińskimi niewolnikami. W 1631 roku ograniczono handel z Portugalią tylko do portu w Makao (enklawa zał. 1557). Holendrzy w 1624 osiedlili się na Tajwanie, a potem jako jedyni Europejczycy zostali dopuszczeni do handlu w izolacyjnej Japonii. W roku 1637 w Kantonie pojawili się Anglicy [9]. Jednocześnie intensyfikowali swą działalność misjonarze, zwłaszcza jezuita. Najbardziej znanym z nich był [Matteo Ricci](http://pl.wikipedia.org/wiki/Matteo_Ricci) (http://pl.wikipedia.org/wiki/Matteo_Ricci), który przebywał w Chinach od 1583. Państwa niemieckie nie uczestniczyły w tym wczesnym etapie stosunków handlowych z Chinami, jednak

wysyłały czasem misjonarzy, zwł. jezuitów. Niektórzy z nich odegrali większą rolę w historii Chin. [Johann Adam Schall von Bell](http://en.wikipedia.org/wiki/Johann_Adam_Schall_von_Bell) (http://en.wikipedia.org/wiki/Johann_Adam_Schall_von_Bell) (w Chinach w latach: 1619-1666) był w Pekinie, kiedy został on wzięty przez Mandżurów i szybko został zaufanym doradcą nowej dynastii Qing. W Rzymiu inny jezuita niemiecki [Athanasius Kircher](http://en.wikipedia.org/wiki/Athanasius_Kircher) (http://en.wikipedia.org/wiki/Athanasius_Kircher), który sam nigdy w Chinach nie był, ale za to ułożył monumentalną: *China Illustrata*, popularyzując ten kraj w Europie. Najwcześniejsze kontakty handlowe niemiecko-chińskie miały miejsce na Syberii (trzeba było płacić opłaty tranzytowe Rosjanom), dopiero w latach 50. XVIII świeżo utworzona Pruska Kompania Azjatycka handlowała z Chinami drogą morską. Najlepsze kontakty z Chińczykami w XVII i XVIII mieli chyba wytrawni biznesmeni — Holendrzy. Isaac Titsingh (1745-1812), holenderski lekarz-chirurg, przedsiębiorca, dyplomata, przedstawiciel kompanii handlowej VOC (Vereenigde Oost-Indische Compagnie) na Dalekim Wschodzie. W latach 1779-1784 reprezentował holenderskie interesy w Japonii (port Nagasaki i wyspa Dejima), w 1785-1792 w Indiach, w latach 1792-1793 w holenderskiej kolonii Batawia, a w latach 1794-1795 w Chinach. W 1795 zdążył pogratulować cesarzowi Chin 60-lecia rządów szybciej niż ambasador brytyjski [George Macartney](http://pl.wikipedia.org/wiki/George_Macartney,_1._hrabia_Macartney) (http://pl.wikipedia.org/wiki/George_Macartney,_1._hrabia_Macartney), co miało swe konsekwencje handlowe. Był nieformalnym ambasadorem Holandii w tych krajach. W 1796 powrócił do Europy na stałe [10].

Rok 1644 był dla Chin rokiem burzliwym. Dynastia Ming, została zastąpiona mandżurską dynastią Qing. Mimo zniszczenia swej floty w XVI wieku i izolacjonizmu Chiny nie przestały być ekspansywne i aktywne na kontynencie azjatyckim. Pod panowaniem cesarzy dynastii mandżurskiej Qing, powiększyły się, poprzez podboje, we wszystkich kierunkach. W przeciwieństwie do poprzednich stuleci Kraj Środką nie był zagrożony z zewnątrz. Od wschodu wyspiarska Japonia prowadziła politykę ścisłej samoizolacji od świata. Na północy Rosja miała trudności z zagospodarowaniem świeżo podbitej i skolonizowanej Syberii (dla korzyści handlowych odstąpiła nawet Chinom w 1689 roku tzw. Kraj Nadamurski. Do 1783 roku Chiny opanowały tereny ludów tureckich aż po jezioro Bałchasz, góry Pamiru i Himalaje. Prawie cała ludność Dżungarii została wymordowana, wymarła w wyniku epidemii ospy, lub została wypędzona do Kazachstanu. Do 1769 roku zwasalizowane zostały Birma, Laos i Annam. Wówczas Cesarstwo Chińskie osiągnęło swój największy zasięg terytorialny w historii. Wobec represyjnych rządów dynastii Qing, przez cały XVIII wiek wybuchały w Chinach różne bunty i powstania, najczęściej mniejszości narodowych, chłopów i sekt religijnych. Największym z nich było powstanie zorganizowane w 1793 roku przez bractwo religijne Białego Lotosu, które dążyło do usunięcia Mandżurów i przywrócenia chińskiej dynastii Ming, czyli państwa narodowego. Te niepokoje były zapowiedzią rosnącej słabości Chin w XIX wieku..

Chiny, o czym się często zapomina, dostarczyły bardzo silnej inspiracji dla europejskiego oświecenia. Zarówno tajlandzki buddyzm jak i chiński konfucjanizm dały mocno do myślenia dogmatycznym chrześcijanom siedemnastowiecznym. Ludwik XIV próbował wprowadzić do Syjamu (Tajlandii) francuski handel wraz z wiarą w „jedynego prawdziwego Boga”. W 1684 roku mandaryni syjamscy gościli w Paryżu z wizytą dyplomatyczną, Paryżanie podziwiali ich egzotyczne stroje. W latach 1685 i 1686-87 Francuzi gościli w Syjamie. O tych wizytach opowiadano potem w Paryżu. Jedna z takich opowieści głosiła, że kiedy królowi Syjamu zaproponowano konwersję na chrześcijaństwo miał odrzec, że skoro bogu podobało się stworzyć różne religie, to chyba chciał, by każdy czcił go na swój sposób. Ta mądra odpowiedź wywołała wielkie wrażenie w Paryżu, tak samo jak czystość obyczajów Syjamczyków, mimo ich wiary w dziwnego boga Sommokhodona, zachowywali się tak jak chcieliby katolicy. To dało Francuzom do myślenia, np. o tym, jak sami by zareagowali, gdyby tajlandzcy kapłani (*talapoins*) przybyli do Paryża ewangelizować ich [11]. Za nawiązanie stosunków z Francją władca Syjamu zapłacił przewrotem pałacowym, który zniweczył pokładane we wzajemnych kontaktach nadzieje. Inaczej zapewne Syjam stałby się jednym z wzorów dla oświecenia, ostatecznie jednak zostały nim Chiny [12].

Europa wobec Chin przeszła podobną ewolucję od fanatyzmu do pełnego zrozumienia relatywizmu i tolerancji. Jezuici starali się łagodzić sprzeczności między chrześcijaństwem a konfucjanizmem (ich publikacja: *Confutius, Sinarum Philosophus* z 1697 roku), porównywali nawet Konfucjusza z św. Pawłem, by ewangelizować Chińczyków, zdobyli dzięki temu pewien szacunek na dworze w Pekinie. Jednak przyszła dla nich zła passa, bowiem inne zakony źle przyjmowały manipulowanie doktryną w celu przypodobania się Chińczykom i oskarżyły w 1700 roku oo. Le Goblen i Le Comte o zdradę chrześcijaństwa. Powołani na sędziów sprawy teologowie Sorbony praktyk tych nie potępili, ale sprzeczności między konfucjanizmem a naukami Krk wyszły na jaw z całą okazałością. Wtedy zainteresowali się Chinami filozofowie. M.in. Isaak Vossius (1618- 1689) podkreślał, że chińscy ministrowie są filozofami, że rząd chiński tych filozofów słucha, a oni sami

krytykują otwarcie złe posunięcia cesarza, niczym prorocy w Judei, bo inaczej lud byłby z nich niezadowolony. Spodobał się Spinozie i innym wczesnym oświeceniowcom pozytywny ateizm chińczyków, pełen cnót i umiłowania natury (niczym spinozjański panteizm) [13].



Talerz wykonany w Chinach między 1750 a 1757 rokiem na potrzeby dworu Fryderyka II.

Chiny dostarczały natchnienia europejskim i francuskim artystom XVIII wieku (rokoko opiera się w dużym stopniu na uwielbieniu orientalnych wzorów), stanowiły też źródło natchnienia i wzór do naśladowania dla teoretyków ustroju. Zwłaszcza nauki Konfucjusza, z jego afirmacją życia i unikaniem tematu śmierci („jeśli nie rozumie się, życia, to jak można zrozumieć śmierć”), stoicyzmem i dystansem wobec duchów i bogów, był inspirujący. Stąd tak wiele ciepłych słów o nim i o Chinach w powiastkach filozoficznych Voltaire’a i innych. Fizjokraci z François'em Quesnay (1692-1774) na czele podziwiali chiński nacjonalistyczny (Chiny znały czysty nacjonalizm wieki wcześniej niż Europa) despotyzm. U Quesnay’a, który odrzucał demokrację (ignorancja mas) i „rząd angielski” (stały konflikt, między władzami) i pozostawał przy monarchii absolutnej, widzimy też pewne sympatie do chińskiego despotyzmu [14] (władza realizująca „oczywiste” interesy narodu, popierając rolnictwo) [15]

O tym jak idealizowano Chiny może świadczyć ta antyfrancuska wypowiedź hr. Chesterfielda, który jak wielu innych brytyjskich autorów osiemnastowiecznych, nie dostrzegał specjalnych różnic między europejskim absolutyzmem a azjatyckim despotyzmem, mimo iż wolę królów Francji ograniczały; ordonanse ich poprzedników, zwyczaje polityczne i ciała pośredniczące (list z 29 III 1750):

„...W Chinach cesarze, choć rządzący absolutnie, mają w zwyczaju rządzić sprawiedliwie i z umiarem [16], inaczej niż w innych orientalnych monarchiach, gdzie władcy są okrutni i gwałtowni. Król Francji, choć tak samo absolutny jak oni, jest zgodnie ze zwyczajem łagodniejszy; nie znam żadnych konstytucyjnych barier dla jego woli. Anglia jest dziś jedyną monarchią świata, o której z pewnością można rzec, iż posiada konstytucję [17]; gdyż prawa ludu są zabezpieczone prawami; co zaś się tyczy Szwecji czy Polski, to trudno ich władców nazwać monarchami, jako, że ich władza nie przekracza tej, jaką posiada doża wenecki... [18].

Wychodziło więc na to, że Chiny są w swej polityce mądrzejsze od Francji. Mądrość Chin była jednym z aksjomatów epoki oświecenia.



1756 pamiątka z podróży wykonana dla załogi holenderskiego okrętu, który odwiedził Kanton w 1756 roku.

W XIX wieku Chiny definitywnie przestały być obiektem admiracji Europejczyków i Amerykanów, ponieważ nie szanuje się krajów słabszych i zacofanych. Jeszcze w 1820 roku Chiny produkowały ok. 30 % światowego PKB [19], ale w latach 40. miała przyjść zmiana. W początkach XIX wieku rząd chiński ograniczył handel z zagranicą do kilku monopolistycznych organizacji kupieckich, znajdujących się pod ich nadzorem. Protestowali przeciwko temu kupcy europejscy, zwłaszcza brytyjscy i francuscy. Kupując herbatę, jedwab, ryż i wytwory rzemiosła, musieli płacić srebrem, z braku zgody na wwóz do Chin własnych towarów. Dla zrównoważenia bilansu płatniczego, kupcy angielscy zaczęli do Chin dostarczać w dużych ilościach opium z Indii. Szkodliwy nałóg palenia opium tak się rozpowszechnił w Chinach, że zaczęto szmuglować wielkie jego ilości. Na polecenie cesarza Daoguanga, jego wysłannik w Kantonie, Lin Zexu, nakazał blokadę faktorii angielskich i zniszczył 20.000 skrzyń z zarekwirowanym opium topiąc je (przez 22 dni). Brytyjczycy wszczęli wojnę (1839-42), zajęto Kanton i Szanghaj. Chiny skapitulowały przed nowocześniejszym uzbrojeniem, któremu Chińczycy nie potrafili się przeciwstawić. Jedną ze zdobyczy wojny był Hongkong [20]. W latach 1856-1860 Brytyjczycy wykorzystali zatrzymanie statku „Arrow” (należącego do Chińczyka, z chińską załogą, lecz pod banderą brytyjską , zarejestrowany był w Hongkongu) pod zarzutem przemytu opium i piractwa, by znów upokorzyć Chińczyków. 1 sierpnia 1860 wojska brytyjskie i francuskie wylądowały na północ od ujścia Hai He, koło Beitang, a 7 października, pokonując słaby opór Chińczyków, dotarły do Pekinu, opuszczonego przez dwór cesarski. Pałac cesarski został następnie splądrowany przez okupantów.

Splądrowanie i spalenie Pałacu letniego Yuanmingyuan (którym zachwycał się m.in. Victor Hugo), stanowi symbol urażonej dumy narodu chińskiego i jednocześnie nie plamę na jego honorze. Brytyjki autor Mark Leonard, nazywa Yuanmingyuan wręcz "chińskim; *Ground Zero* [21]". Píše on o tym, że niedawno bo w 2006 roku chiński awangardowy dramaturg Zhang Guangtian wystawił sztukę pt: *Yuanmingyuan*, w której przedstawia scenę z 1860 roku. Chłopi narzekają na cesarza, który ich zdaniem niewiele się interesuje ich losem, napotkanego żołnierza brytyjskiego zachęcają do szturm na pałac, w którym jest co plądrować. Guangtian zrzucił winę na spalenie pałacu (dziś

można oglądać tylko makiety i fragmenty) na samych Chińczyków, który porzucali chińskie idee, a naśladowali zachodni styl myślenia (jak dwóch członków ruchu: „Nauka i Demokracja” z 1919 w innej scenie sztuki) [22].

Traktat nankiński – traktat stanowiący zakończenie [I wojny opiumowej](http://pl.wikipedia.org/wiki/I_wojna_opiumowa) (http://pl.wikipedia.org/wiki/I_wojna_opiumowa) pomiędzy [Wielką Brytanią](http://pl.wikipedia.org/wiki/Wielka_Brytania) (http://pl.wikipedia.org/wiki/Wielka_Brytania) a [Chinami](http://pl.wikipedia.org/wiki/Chiny) (<http://pl.wikipedia.org/wiki/Chiny>). Podpisany został [29 sierpnia](http://pl.wikipedia.org/wiki/29_sierpnia) (http://pl.wikipedia.org/wiki/29_sierpnia) [1842](http://pl.wikipedia.org/wiki/1842) (<http://pl.wikipedia.org/wiki/1842>) roku na pokładzie cumującego w porcie [Nankin](http://pl.wikipedia.org/wiki/Nankin) (<http://pl.wikipedia.org/wiki/Nankin>) angielskiego statku „Cornwallis”. Na jego mocy Chiny musiały otworzyć pięć dużych portów dla europejskich statków i zlikwidować gildię [kohong](http://pl.wikipedia.org/wiki/Kohong) (<http://pl.wikipedia.org/wiki/Kohong>), [Hongkong](http://pl.wikipedia.org/wiki/Hongkong) (<http://pl.wikipedia.org/wiki/Hongkong>) został odstąpiony Wielkiej Brytanii *po wsze czasy*, oraz przyznane zostały prawa eksterytorialne dla Brytyjczyków (tym samym Chiny pozwoliły na obcą [jurysdykcję](http://pl.wikipedia.org/wiki/Jurysdykcja) (<http://pl.wikipedia.org/wiki/Jurysdykcja>) na swoim terytorium). Ponadto państwa europejskie zwolnione zostały z obowiązku trzykrotnego klękania i dziewięciokrotnej czołobitności. [Anglia](http://pl.wikipedia.org/wiki/Anglia) (<http://pl.wikipedia.org/wiki/Anglia>), [USA](http://pl.wikipedia.org/wiki/Stany_Zjednoczone) (http://pl.wikipedia.org/wiki/Stany_Zjednoczone), [Francja](http://pl.wikipedia.org/wiki/Francja) (<http://pl.wikipedia.org/wiki/Francja>), a potem i [Rosja](http://pl.wikipedia.org/wiki/Rosja) (<http://pl.wikipedia.org/wiki/Rosja>), wymusiły na Chinach liczne ustępstwa, w tym ustanowienie portów traktatowych, gdzie Chiny miały prawo tylko do 5-procentowego cła wwozowego, zaś resztę zysków mieli cudzoziemcy. Traktaty o zbliżonej treści zostały podpisane również z [Francją](http://pl.wikipedia.org/wiki/Francja) (<http://pl.wikipedia.org/wiki/Francja>) i [USA](http://pl.wikipedia.org/wiki/Stany_Zjednoczone) (http://pl.wikipedia.org/wiki/Stany_Zjednoczone). Francuzi uzyskali dodatkowo pozwolenie na prowadzenie w Chinach działalności misyjnej przez [Kościół katolicki](http://pl.wikipedia.org/wiki/Kościół_katolicki) ([http://pl.wikipedia.org/wiki/Kośćiół_katolicki](http://pl.wikipedia.org/wiki/Kościół_katolicki)). Traktat gwarantował otwarcie portu w Szanghaju dla międzynarodowego handlu. Kolejne traktaty zapewniły Wielkiej Brytanii, [Francji](http://pl.wikipedia.org/wiki/Francja) (<http://pl.wikipedia.org/wiki/Francja>), [USA](http://pl.wikipedia.org/wiki/Stany_Zjednoczone) (http://pl.wikipedia.org/wiki/Stany_Zjednoczone) i [Japonii](http://pl.wikipedia.org/wiki/Japonia) (<http://pl.wikipedia.org/wiki/Japonia>) eksterytorialne koncesje [23].

Po wojnach domowych i z mocarstwami Chiny zrozumiały konieczność unowocześnienia gospodarki, zreformowania armii i rezygnacji z izolacji wobec świata zewnętrznego. W Pekinie powołano wtedy specjalny urząd, którego zadaniem było nawiązanie stosunków gospodarczych i naukowych z zagranicą (studenci) oraz przeprowadzenie reform. Katastrofy naturalne (susza 1876-1879) i powódź (1887) oraz państwa zachodnie przeszkadzały w reformach. Polityka „samoumacniania” oznaczała, że w okresie 1861-1894 wykształceni przedstawiciele lokalnych władz (m.in. Zeng Guofan, Li Hongzhang, Liu Mingchuan) wprowadzali nowoczesne instytucje rozwoju przemysłu, transportu i komunikacji. Mark Leonard wyraźnie podkreśla, że już w XIX wieku Chińczycy postanowili wykorzystać zachodnią „wiedzę funkcjonalną” (*yong*), do utrzymania chińskiej „istoty” (*ti*) [24].



Wielka Brytania, Niemcy, Rosja i Japonia dzielą „chiński placek” — *chinese pie*. Przygląda się temu Francja i przerażone Chiny,

źródło: http://commons.wikimedia.org/wiki/File:China_imperialism_cartoon.jpg

W 1872 roku Japończycy anektowali wyspę Okinawę, a w 1875 rozpoczęli zbrojną interwencję na Półwyspie Koreańskim. Natomiast Francja, po krótkiej wojnie z Chinami w 1884-1885 przejęła pod swój protektorat prowincję [Tonkin](http://pl.wikipedia.org/wiki/Tonkin) (http://pl.wikipedia.org/wiki/Tonkin) w północnym Wietnamie. Podobnie w 1886 roku, po wyparciu wojsk chińskich z Birmy na półwyspie Indochińskim, kraj ten wcielony został do Imperium Brytyjskiego. Z kolei w latach 1894-1895 doszło do wojny chińsko-japońskiej. Japonia rozgromiła słabe wojska chińskie w północnej Korei i w południowej Mandżurii, zdobyła półwysep Liaodong i po wymuszonym pokoju przejęła, na mocy traktatu z Shimonoseki, wyspę Tajwan, zaś Korea została uniezależniona od Chin, które zobowiązane zostały też do zapłacenia dużej kontrybucji na rzecz Japonii. To „oskubywanie” Cesarstwa Chińskiego trwało aż do początków XX w. W 1905 r. Japonia objęła protektorat nad Koreą i Mandżurią. Wcześniej, w 1900r., Mandżuria znalazła się w strefie wpływów Rosji, co trwało 5 lat do czasu przegranej przez nią wojny z Japonią. Równocześnie przez całe drugie półwiecze XIX stulecia rozszerzały się wpływy państw europejskich i USA w Chinach, przejmowały one porty, terytoria na wybrzeżach, uzyskiwały koncesje na wydobywanie kopalin i coraz szersze przywileje handlowe. Do grona okupantów dołączyły też w 1897 r. Niemcy, których wojska obsadziły Półwysep Szandong nad Morzem Żółtym (zamordowanie 2 niemieckich misjonarzy posłużyło jako pretekst). Wilhelm II wygłosił do niemieckich żołnierzy słynną „mowę huńską”, która nawiązywała do odwiecznych wrogów Chińczyków, a przyłgnęła głównie do samych Niemców.

Niemcy starali się dorównać Brytyjczykom w ekspansji ekonomicznej na terenie Chin. M.in. w roku 1890 powstał Deutsch-Asiatische Bank. Do 1896 roku Niemcy były najbardziej zaangażowanym w handel z Chinami po Wielkiej Brytanii państwem Europy.

W XIX wieku wielu Chińczyków emigrowało za chlebem do Ameryki i Australii. Pomagali m.in. budować transkontynentalne linie kolejowa w obu wielkich krajach Ameryki Północnej. Chińczycy rzadko asymilowali (tym, co chcieli, rodacy mówili czasem : „spójrz w lustro", co miało oznaczać, że sama rasa definiuje ich chińskość, z pewnością rasa była większym problemem, by stać się Amerykaninem niż w dzisiejszych multikulturalnych USA) i raczej tworzyli tzw. Chinatown. Powstały takie w Londynie, Melbourne, Nowym Jorku itd.

W XIX wieku i w początkach XX wieku nie ustawały europejskie i amerykańskie wysiłki ewangelizowania Chińczyków, co mocno krytykowali racjoniści i liberałowie m.in. Mark Twain, który marzył o pojechaniu do Chin, ale w końcu odwiedził tylko Indie [25]. Gen. Ulysses był w Szanghaju w roku 1879 podczas swej dwuletniej podróży dookoła świata. Pisał m.in., że Chiny mają wielką potrzebę by rozwinąć nowe technologie oparte na zachodnich wynalazkach [26].

W latach dwudziestych i trzydziestych Chińczycy mieli ogromne kompleksy wobec Zachodu, ten zaś Chińczykami niemal gardził. Doskonale jest to oddane w jednym, zapewne najlepszym i najbardziej kultowym, odcinku belgijskiego komiksu o przygodach reportera Tintina — „Błękitny lotos", opowiadający bardzo dokładnie, jak na komiksowe standardy, o życiu w Chinach w okresie, kiedy były one narażone na coraz częstsze przymusowe koncesje na rzecz Japonii i państw europejskich. Japończycy są tam przedstawieni bardzo negatywnie, zresztą ludzie Zachodu też nie najlepiej, co ciekawe pisząc wcześniej „Tintina w Kongo", Herge raczej ośmieszał Afrykańczyków, co stanowi dowód, że wielu Europejczyków jednak Chińczykom współczuło i ceniło ich kulturę. Jest tam scena, kiedy riksarz wpada na zaczytanego w swej gazecie amerykańskiego nafiarsza nazwiskiem Gibbons, który nie rozumie słów ostrzeżenia. Uderzony ramieniem Chińczyka wścieka się i bije go laską, krzyząc: „Ty mały brudny chińczyku, jak śmiesz wpadać na białego!?". Tintin broni riksarza i łamie laskę gwałtownika, ten reaguje tragikomicznie, krzyząc: "Jak śmiesz przeszkadzać mi tłuc nieużytecznego tubylca? Po czym odchodzi w pośpiechu i skarży się na Tintina w zachodnim klubie, gdzie wyraża obawy, że nie zapanują nad miejscową tłuszcą chińską, jeśli europejskie dzieciaki biorą ją w obronę...

Gdy w czasie II wojny światowej Japończycy dokonali masakry chińczyków w Nankinie, protestował nawet rząd hitlerowski. Mimo iż Zachód w podczas II wojny domowej chińskiej wojny domowej popierał Czank-Kaj-Czeka i nacjonalistów, Chiny jako już państwo maoistyczne szybko poróżniło się z ZSRR i zaczęło prowadzić własną politykę. Rewolucja kulturalna w Chinach wystąpiło przeciw zgniłej kulturze Zachodu (scena w jednej z odsłon filmu: „Purpurowe Skrzypce" pokazuje jak nauczyciel muzyki próbuje w tym okresie bronić np. Beethovena, zgadzając się, że większość muzyki Zachodu jest zgniła, ale on gra tylko utwory muzyków rewolucyjnych, jak Beethoven właśnie. Niestety nikogo nie przekonał i odebrano mu tytułowe skrzypce (by nie było tak smutno, komunistka, będąca skrytą melomanką zwróciła mu je potem w tajemnicy). Dziś w Szanghaju stoi pomnik Bacha.

W chińskich filmach okres maoistyczny przedstawia się zazwyczaj jako krok naprzód wobec wcześniejszych malowniczych tradycyjnych Chin, gdzie „wszyscy" uprawiali hazard, zażywali opium i wysługiwali się Zachodowi.

Bardzo zabawną piosenkę o chińczykach ułożyli komicy z Grupy Monty Pythona, a właściwie jedno z nich Eric Idle, który również ją wykonał:

„Lubię Chińczyków" [tłum. P.N]

Świat wydaje się dzisiaj szalony,
Z bombami nuklearnymi do wysadzenia nas w powietrze, Idioci siedzą na spuście.
Jest to smutne i bezsensowne, dlatego...
Lubię Chińczyków.
Lubię Chińczyków.
Sięgają ci tylko do kolan,
Ale są zawsze przyjacielscy, i chętni, by ci pomóc.
Lubię Chińczyków.
Lubię Chińczyków.
Jest ich 900 milionów na świecie dzisiaj,
Wiec lepiej ich polubić, dlatego też mówię:

Lubię
Lubię
Przybywają do nas zza dalekiego morza,
Ale są słodcy i lubią się przytulać, i ci pomagają..

Lubię chińskie jedzenie.
Kelnerzy nigdy nie są niegrzeczni.

Pomyśl o tych wielu rzeczach, jakie zrobili by zrobić wrażenie,
Maoizm, taoizm, I Ching i szachy.
Lubię Chińczyków,
Lubię Chińczyków,
Lubie ich małe drzewka,
Ich Zen, their ping-pong, ich yin, i yang-is.
Lubię chińską myśl,
Mądrość jakiej uczył Konfucjusz ,
Jeśli Darwin miał w czymś rację,
Chińczycy przetrwają nas wszystkich, to pewne.

Lubię Chińczyków.
Lubię Chińczyków.
Sięgają ci tylko do kolan,
Ale są mądrzy i dowcipni, i chętni, by ci pomóc.

Wo ai zhongguo ren. (Lubię chińczyków)Wo ai zhongguo ren. Wo ai zhongguo ren. (I like Chinese.)
Ni hao ma; ni hao ma; ni hao ma; zaijien! (Jak się masz, jak się masz, jak się masz, do widzenia!)

[27]

Chińczyków faktycznie jest tyle milionów (obecnie 1,4 mld), dlatego lepiej ich lubić. Chińczycy faktycznie są grzeczni do końca, zgodnie z zasadami konfucjańskimi, dlatego niejeden Europejczyk wolałby mieć ich w Europie, niż fanatycznych muzułmanów.

W Londynie czy Paryżu Chińczycy tworzą raczej „uśpione mniejszości”, które nie afiszują się swą odmiennością, choć oczywiście są odmienni i bywają wielkimi tradycjonalistami. Są też gotowi wykonywać polecenie i nie uważają słuchania poleceń za ujmę jak ludzie Zachodu. Inny zabawny żart Grupy Monty Pythona o Chińczykach, to skecz z brytyjską placówką dyplomatyczną w Smoleńsku, gdzie wszyscy urzędnicy wyglądają jak mandaryni i — jak to Chińczycy — mają problemy z wymówieniem "r", więc mówią np.: *we blitish heel in Smolensk like to play cliket*. Szef placówki (ucharakteryzowany Graham Chapman) kłaniając się rozpytuje głupkowatego cyklistę brytyjskiego (Michael Palin), o to jak się mają sprawy w Kencie, Essex i ...Kentucky.

Obecnie Chiny są tematem raczej poważnym, niż przyczynkiem do zakładania zajęczych zębów i słomkowego kapelusza na bal maskowy, jak to jeszcze było jak byłem dzieciakiem. Chiny się przebudziły (Napoleon mówił o nich jako o śpiącym olbrzymie) znów zaczęły grać ważną rolę w świecie, proporcjonalną do ich potencjału terytorialnego i ludnościowego. Jest to raczej powrót, niż pojawienie się nowej jakości [28]. Najbardziej Chin obawiają się obecnie Amerykanie, którzy boją się stracić swą dominującą pozycję głównej gospodarki, modelu kulturowego i żandarma świata. Niektórzy jak Fareed Zakaria uważają, że to już się stało [29]. Inni jak neokonserwatyści Robert Kagan czy Paul Wolfowitz tylko ostrzegają przed hegemonią Chin. Samuel Huntington napisał swą książkę; *Zderzenie cywilizacji*, której głównym przesłaniem wydaje się być teza, że Zachód powinien zrozumieć, że po raz pierwszy w ciągu kilkuset lat wśród mocarstw światowych są państwa niezachodnie, a więc kultura zachodu nie może już głosić swej uniwersalności, lecz dostosować się do wielobiegowości cywilizacyjnej, zwłaszcza w kontekście obudzenia się Chin i islamskiego boomu demograficznego [30]. Słusznie Huntington prezentuje dwie wizje Zachodu, który totalnie dominuje na świecie i Zachodu upadającego. Podaje rozmaite wskaźniki mocarstwowości (np. w 1750 roku Chiny wytwarzały ok. 1/3 światowej produkcji, Indie - zaś Zachód niespełna 1/5 światowej produkcji. W 1830 Zachód już nieznacznie wyprzedzał Chiny — vide str. 129, industrializacja Zachodu postępowała równocześnie z deindustrializacją Indii o czym pisał m.in. N. Chomsky). Pisze Huntington, że w 1919 roku trzech ludzi Zachodu rządziło wspólnie całym światem [31], co potem już było niemożliwe. Widać pewien podziw Huntingtona dla chińskiego przebudzenia.

Co chwilę u Huntingtona natykamy się na „azjatycki optymizm” pochodzący z odrzucenia „dekadenceckiego Zachodu”, co ma dowodzić i istotnie dowodzi, że Azja nie jest już zapatrzona na Zachód [32], ale tekst pisany jest w taki sposób, jakby Huntington się z tą opinią zgadzał, co jest raczej absurdem. Nigdzie Huntington nie precyzuje na czym owa dekadencja Zachodu ma polegać i czym ona się mogłaby różnić od dekadencji Rosji (alkoholizm), elit Chin (szalone zakrapiane przyjęcia) itd. Ale można się domyślać, że chodzi o odejście od mitów religijnych i masowego płodzenia dzieci. Bardzo ciekawe są rozważania na temat europejskiej równowagi sił jako podstawy Zachodniej praktyki dyplomatycznej, skonfrontowanej z azjatyckim „równaniem do silniejszego”, mimo to ma autor nadzieję, że w razie czego Japonia poprze jednak Stany przeciw ewentualnej hegemonii Chin [33], w kontaktach z Rosją, Huntington proponuje uznać jej status jako kraju-matki prawosławia i gwaranta spokoju w Azji Centralnej (s 417) bez dociekań dotyczących przestrzegania praw człowieka przez moskiewskich decydentów. Amerykanie boją się chińskiego specyficznego nacjonalizmu (m.in. Kuehnelt-Leddin twierdził, że Chińczycy w zasadzie zawsze byli nacjonalistami i nie zaliczyli jak Europa przed XIX wiekiem etapu uniwersalizmu typu religijnego czy świeckiego) [34] chińskiej doktryny „Imperium zewnętrzne” i, każącej Pekinowi uważać takie kraje jak Wietnam jako część Chin.

A co o Zachodzie i swoich relacjach z nim sądzą sami Chińczycy? Są zazwyczaj dumni ze swych osiągnięć i chwalą to, że na osiedlach widać tylko starych ludzi odpoczywających na ławkach, bo wszyscy inni są w pracy. Na Youtube karierę zrobił filmik, gdzie właśnie w ten ton uderza chiński biznesmen czy też radny, który nazywa Europejczyków w tym Francuzów, nierobami [35]. Mark Leonard chciał przełamać modę na mówienie o Chinach bez Chińczyków i oparł swą książkę na przemyśleniach chińskich przedstawicieli elity, z którymi miał okazję rozmawiać [36]. Ten brytyjski analityk fascynuje się chińską koncepcją „pokojowego wzrostu” i chińskim regulowanym państwem kapitalizmem. Pisze, że maoizm w sensie dbałości o sprawiedliwość, konfucjanizm i wolnorynkowość wcale się w Chinach nie wykluczają. Zauważa, że Chiny panicznie boją się przestraszyć Zachód, Japonię i Indie swą coraz silniejszą pozycją, popiera ONZ i inne przedsięwzięcia dyplomatyczne, pomagając jednak czasem dyktatorom, których Zachód chciałby zgnieść. Ludzi Zachodu niepokoi chiński brak demokracji i nacjonalizm. Dziwią się oni temu, jak można połączyć maoizm Patrii komunistycznej Chin z kapitalizmem (Leonard porównuje to do świętopietrza pobieranego przez zwolenników Lutra) [37]. Fascynują Europejczyków podobne paradoksy, oraz chińskie eksperymenty ze strefami ekonomicznymi. Zachód nagle odkrył, że Chiny nie przestały być potęgą, że co druga para butów na świecie jest *made in China*, choć często powinny się nazywać: *made by Americans/Europeans in China*, jako, że zachodnie inwestycje to ok. 40 % tego co Chiny wytwarzają [38] i że co roku w delcie Rzeki Perłowej powstaje miasto wielkości Londynu [39]. Pieter de Haan, przedstawiciel holenderskiego Philipsa zauważa, że coraz więcej mieszkań chińskich jest oświetlonych ich świetnym produktem [40].

Wszystko co związane z Chinami zahacza o tzw. „magię wielkich liczb”. Mark Leonard pisał o swym wczesnym spotkaniu z przedstawicielami pekińskiego instytutu nauk społecznych ChANS (siedzieli w wielkich fotelach plecami do ściany, jak nakazuje chińska gościna i zwyczaj unikania zachodzenia honorowego gościa od tyłu), który jak się okazało zatrudnia 4.000 ludzi; dydaktyków i analityków na pełny etat, podczas gdy placówka macierzysta Marka Leonarda Foreign Policy Center miało dwudziestu zaledwie pracowników, a w całych USA w rozmaitych *think-tankach* pracuje może 10.000 osób (ChANS nie jest jedynym tak wielkim *think-tankiem* nawet w Pekinie). Chińczycy, jak pisze Leonard, lubią wprawiać Europejczyków i Amerykanów w zakłopotanie liczbami dotyczącymi ich kraju.

Leonard zdziwił się jak wielu jest chińskich intelektualistów dużego formatu (nawet jeśli taki ChANS zatrudnia też ludzi z miernymi zdolnościami) i jak bardzo głębokie i różnorodne są ich poglądy. Nacjonałści tacy jak rozmówca Leonarda Wang Xiadong, krytykują zapatrzanie chińczyków w Amerykę, które jest źródłem nienawiści do samych siebie [41]. Fundamentalizm proamerykański, w który popadły Chiny z innego komunistycznego, krytykował też w głośnym swym artykule z 1993 roku Cui Zhiyuan, który nawoływał do uwolnienia myśli chińskiej z zachodnich schematów [42]. Gan Yang pisał, że w latach 80 Chińczycy wierzyli naiwnie (i on też), że wprowadzając wolny rynek (trochę po kryjomu i stopniowo poczynając od niektórych spółdzielni rolnych), że wolny rynek da bogactwo wszystkim. Przedsiębiorca Zhang Weiyang narzekał w rozmowie z Leonardem, że ludzie są często zniechęceni do kapitalistów i już nie podziwiają takich jak on, co jest wielkim problemem, ponieważ do prywatyzacji został jeszcze wielki sektor państwowy, a brakuje już społecznego

poparcia do takich zmian [43]. Intelktualista chińskiej „nowej lewicy” Wang Hui (noszący się w stylu Sartre’a) pisze np., że ekonomia zajęła miejsce należne etyce”. Jednocześnie Chińczycy rozprawiają się ze swą izolacjonistyczną przeszłością jako błędem. System socjalny w Chinach nie może na razie powstać, bo ludzie za dużo gromadzą a za mało wydają, co wprawdzie pomogło Chinom podczas kryzysu, choć jednocześnie ich uzależnienie od eksportu na Zachód i dolara (rezerwy chińskie są w tej walucie) przyniosło straty. Jeśli chodzi o chiński system polityczny, to Cui Zhiyuan pisze, że jaśniejszy byłby on dla Machiavellego znającego instytucje szlachty, czy też patrycjatu niż dla współczesnych demokratów Zachodu. W Chinach partia to taki właśnie patrycjat, pośrednik, między ludem a władzą najwyższą. Demokratyczne eksperymenty w miastach Syczuanu (partycypacja mieszkańców w decyzjach władz miast), wielu Chińczyków takich jak Pan Wei, gwiazda uniwersytetu w Pekinie są określane jako nieudane [44]. Wobec USA i Zachodu, Chiny stosują politykę wspierania ONZ, wspierania reżymów, które musiałyby się bez ich wsparcia poddać woli Zachodu (Afryka, Iran, Birma, Wietnam, Tunezja), cenzury (podobno aż 100.000 ludzi przegląda Internet dla rządu, zmuszenia Google i Yahoo do zaakceptowania ich reguł gry, Chińczycy wysyłają obrazki cyfrowe dołączane do maili by uniknąć cenzorów) i rozwijania tzw. koncepcji asymetrycznego mocarstwa, czyli np. cyberbroni zamiast ścigania się z USA co do liczby lotniskowców. Niedawno ponoć wojskowi w USA narzekali, że mają za mało (piekielnie drogie) samolotów F-22 by pokonać Chiny w powietrzu, może to jednak być tylko forma prośby o pieniądze do rządu USA. USA tymczasem straciły w ostatnich latach 1,7 mln etatów związanych z komputerami, ale głównie na rzecz Indii.

Wiele rzeczy modnych w USA jest modnych też w Chinach, jednak niekoniecznie zajmują one to samo miejsce w kulturze tego kraju lub raczej „kraju” (Huntington nazywa Chiny „cywilizacją, która udaje kraj”). Yao Ming, zawodnik NBA, rozpropagował w swej ojczyźnie koszykówkę [45]. Potrawy w Mc Donalds’ są dla wielu Chińczyków drogie, więc idą tam często tylko na romantyczne kolacje. Myszka Miki (Mickey Mouse), to w Chinach Mi Laoshu i może być ona godłem np. kampanii zdrowotnej. Jeden chiński znajomy amerykańskiego autora Jeffrey’a Wasserstroma stwierdził też np., że kręgle są dla dziewczyn, odmawiając zaproszenia na kręgielnię [46].

W roku 1997 (termin oddania Hong Kongu) i 1999 (antymareykańskie demonstracje w Pekinie) na Zachodzie było modne demonizowanie Chin. W 1999 znajomi w USA pytali Jeffrey’a Wasserstroma czy nie boi się jechać do Chin, a on sam obawiał się, że ci Chińczycy, których zagadnie zostaną poddani ostracyzmowi. Obawy te nie ziściły się [47]. Chińskie demonstracje (także inne nacjonalistyczna i antyjapońska w 2005 r.) były zorganizowane przez władze, i hasła stare z lat 50. i 60. („precz z imperializmem USA”) mieszały się tam z nowymi („nie mówicie nam o prawach człowieka”) [48]. Wtedy na Zachodzie mówiono wiele o łamaniu praw człowieka i zmuszaniu kobiet do aborcji. W Chinach czasem uderza kompletny brak finezji (nazwy typu: „Oryginalna szanghajska kawiarnia” [49]).

Ciekawie Jeffrey Wasserstrom pisze o Hong Kongu, który miał na Zachodzie od 1842 roku opinię małego kawałka Anglii, lub Las Vegas Wschodu. Znajomi autora nie mogli uwierzyć, że ktoś może tam jechać do pracy, i zazdrościli mu domniemanych wakacji. W Hongkongu obawiano się, że otwarcie Chin na kapitalizm pozbawi miasto jego głównego napędu, biedoty szanghajskiej. Obecnie bowiem Szanghaj konkuruje już z Hong Kongiem jak równy z równym [50].

Brytyjska gwiazda TV Gok Wan jest przykładem udanej dwukulturowości człowieka o pochodzeniu brytyjsko-chińskim. Pamiętam moją dyskusję z przyjaciółmi mojego szwedzkiego znajomego Mattiasa Isberga, z których jeden był urodzonym Szwedem, drugi był z mieszanego małżeństwa mieszkańca Hong Kongu i Szwedki (lub mieszkanki Hong Kongu i Szweda), a trzeci był pół Chińczykiem (kontynentalnym) — pół Szwedem. Drugi z nich czuł się Szwedem (ze względu na urodę brano go często za Latynosa, co sam zauważyłem, jak jakiś żebrak zawołał do niego: *amigo*). Polski reporter Radosław Pyffel, znawca Chin (autor m.in.: *Chiny w Roku Olimpiady-Państwo Środka od Środka* — Warszawa, 2008.) i kilkudziesięciu artykułów dotyczących Azji w polskiej prasie (m.in. Najwyższy CZAS!, Newsweek Polska, Gazeta Wyborcza) [51] pisał o wielu dość zaskakujących sprawach. Opisywał m.in. spotkanie z komunistycznym włodarzem, którego żona szykowała się na bal, na którym wszyscy mieli wystąpić w strojach europejskiej arystokracji, i często robiła zakupy w Paryżu i Londynie, a mimo to komisarz bezrefleksyjnie powiedział do Pyffela na wieść, że jest on Polakiem: „jesteście czarną owcą obozu socjalistycznego, zdradziliście socjalizm!”. Pisał też o niechęci Chińczyków do czarnych nawet tych z USA, którym trudno znaleźć w Chinach mieszkanie, z powodu chińskiego rasizmu (biała skóra to synonim dostatku miasta, a ogorzała wiejskiej biedy), natomiast małżeństwo z białym jest uważane za sukces prokreacyjny (ja pamiętam z kolei jaki jeden profesor z UAM mówił, o chińskim przekleństwie: „białe diabły” i zdziwieniu żony pewnego

Chińczyka, z powodu tego, że koleguje się on z jednym z nich, to znaczy z tym profesorem za młodu). Pyffel pisał też o kłótni na chińskim straganie, gdzie kilku Anglosasów próbowało bronić Angielki przed krzykami sprzedawców, i którzy zostali potem poturbowani, co zdaniem Pyffela, jeszcze dekadę temu nie zdarzyło by się, bowiem biali mieli tam status „tych lepszych”.

Czy Europie jest bliżej do Chin czy np. do Japonii. Ja zawsze myślałem, że do Japonii, ponieważ Japończycy znani są ze swej miłości do Bacha i Chopina, wydawali mi się zawsze też bardziej liberalni i indywidualistyczni. Moja narzeczona jednak twierdzi, że np. emocje pokazywane w chińskich filmach takich jak: „Zawieście czerwone latarnie” Zhanga Yinou z świetną rolą Gong Li bardziej do niej przemawiają i są dla niej w pełni zrozumiałe, w przeciwieństwie do emocji bohaterów Kurosawy. Poza tym przeraża ją brutalność japońskiego gatunku Anime. Dlatego ja wolałbym wycieczkę do Tokio, a ona do Hong Kongu (zwłaszcza, że ma on w sobie też coś brytyjskiego).

Przypisy:

[1] <http://lubczasopismo.salon24.pl/histmag/post/253484,rzymscy-legionisci-osiedlili-sie-w-chinach>

[2] <http://www.przeglad-tygodnik.pl/pl/artukul/rzymianie-panstwie-srodka>

[3] L. Bergreen: *Marco Polo: od Wenecji do Xanadu*. przeł. Marta Dziurosz. Poznań: Rebis, 2008, s. 15.

[4] Vide: G. Menzies, *1421 - rok, w którym Chińczycy odkryli Amerykę i opłynęli świat*, Amber Warszawa 2002.

[5] Autor utrzymuje, że wyprawa zakończyła się sukcesem, głównie dzięki zaawansowanym chińskim technologiom: kompasom, nowoczesnym statkom (tzw. dżonkom) i żywności (ryż), która chroniła Chińczyków przed szkorbutem. Menzies podaje liczne dowody (ich prawdziwość poddaje ocenie zawodowych historyków - sinologów), które mają świadczyć o prawdziwości jego tezy. Według niego flocie chińskiej udało się dotrzeć do lądów, które przez długi czas dla Europejczyków pozostawały "tabula rasa": obu Ameryk, Australii, Grenlandii i północnej Syberii [sic!]. Dziwne wydaje się jednak, że pominęli Europę, skoro wiedzieli, że istnieją tam zaawansowane cywilizacje, z którymi można pohandlować. Nie na tym jednak koniec. Autor utrzymuje, że po powrocie kartografowie sporządzili dokładne mapy, które zostały wykradzione, a ich kopie dotarły do Europy via Arabia. Tak więc europejscy odkrywcy: Henryk Żeglarz, Magellan, Kolumb, wiedzieli gdzie płyną i czego mogą się tam spodziewać., vide: <http://www.biblionetka.pl/art.aspx?id=10933>. Inny recenzent pisze: "...Jeżeli istotnie Chińczycy opłynęli kulę ziemską, niewiele z tego wynikło. Wyprawy odkrywcze Europejczyków na przełomie XV i XVI w. zmieniły świat i poddały go władzy białego człowieka na cztery i pół wieku, dominacja naszej rasy ciągle jeszcze trwa. Wyprawa Zheng He niczego nie zmieniła (nie wierzę, żeby Kolumb i Magellan dysponowali dokładnymi mapami chińskiej proveniencji, to byłby może jedyny globalny skutek tej wyprawy, gdyby to była prawda)... Tak jak niewiele zmieniły świat wyprawy wikingów... Zatem wcale nie trzeba pisać historii świata na nowo. Co najwyżej można przyjąć do wiadomości, że Chińczycy dysponowali w XV wieku techniką wystarczającą do odbycia podróży dalekomorskich i że sami twierdzą, że odkryli wiele lądów przed Europejczykami i opłynęli świat dookoła...", a jeszcze inny: "...Marco Polo wykorzystał podróż chińskiej księżniczki do Indii, żeby ułatwić sobie powrót do Europy. Dość dobrze udokumentowana jest chińska wyprawa do Afryki wschodniej. Można sobie wyobrazić chińską podróż dookoła świata, chociaż jej udokumentowanie jest dość wątpliwe... Nie wierzę, żeby Portugalczycy czy Hiszpanie dysponowali mapami chińskimi. Mogli co najwyżej dysponować mapami arabskimi, które mogły zawdzięczać coś chińskim... Trzecia sprawa - co z chińskiej techniki wykorzystali Europejczycy ułatwiając sobie podbój większości świata. Na pewno był to proch (choć nie można wykluczyć, że w Europie został wynaleziony niezależnie od Chińczyków - niemiecka tradycja wiąże to, o ile dobrze pamiętam, z Bertoldem

Schwarzem, a angielska - z Rogerem Baconem), ale to Europejczycy wynaleźli i rozwinęli artylerię, a później broń palną. Niewątpliwym chińskim wynalazkiem był kompas, dotarł on jednak do Europy za pośrednictwem arabskim. Może jeszcze papier - również przez pośrednictwo arabskie. vide: Ibidem.

[6] J. Pałęcka, O. Sobański, *Lisbońskie ABC*, s. 33-39.

[7] Sułtanat muzułmańskich emigrantów z Sumatry utworzony ok. 1400 na obszarach obecnego stanu Malakka w Malezji.

[8] E. S. Dodge, *Islands and Empires: Western Impact on the Pacific and East Asia*. University of Minnesota Press 1976, s. 226.

[9] http://en.wikipedia.org/wiki/China%E2%80%93United_Kingdom_relations

[10] Vide: P. O'Neil, *Missed Opportunities: Late 18th Century Chinese Relations with England and the Netherlands*. (Ph.D. dissertation, University of Washington) 1995.

[11] P. Hazard, *Kryzys świadomości europejskiej 1680-1715*, PIW Warszawa 1974, s. 40-42.

[12] O współczesnych zamieszkach religijnych buddyjsko-muzułmańskich w Tajlandii, vide: <http://www.godhatestheworld.com/thailand/godswrath.html>

[13] P. Hazard, *Kryzys świadomości europejskiej 1680-1715*, PIW Warszawa 1974, s. 43-45.

[14] Quensay był zwolennikiem upraszczania modelu społeczeństwa krytykującym specjalny status szlachty, a absolutyzm uważał za najlepszą rękojmię rządów tego wyrównywania, a także "obiektywnych" (nie-partyjniackich) rządów zgodnie z interesem narodu, vide: J. Zagórski, *Ekonomia Franciszka Quesnaya*, Warszawa 1963, s. 215-234.

[15] Quensay był zwolennikiem upraszczania modelu społeczeństwa krytykującym specjalny status szlachty, a absolutyzm uważał za najlepszą rękojmię rządów tego wyrównywania, a także "obiektywnych" (nie-partyjniackich) rządów zgodnie z interesem narodu, vide: J. Zagórski, *Ekonomia Franciszka Quesnaya*, Warszawa 1963, s. 215-234.. Maby polemizował z Quensayem i innymi fizjokratami twierdząc iż rozumny despotyzm (wg. fizjokratów "legalny", bo realizujący "oczywisty" interes narodu, może w każdej chwili stać się despotyzmem arbitralnym skupionym tylko na sobie i garstce wiernych dworaków, vide: M. Błaszke, *Maby między utopią a reformą*, Ossolineum Wrocław 1985, s. 94-97.

[16] Jak pamiętamy, podobną sympatię do Chin żywił Quesnay i inni fizjokraci.

[17] konstytucję rozumianą jako ustrój konstytucyjny, a nie jako dokument, jak chcieliby Jefferson czy La Fayette.

[18] Ph. Chesterfield, *The Letters of Philip Dormer Stanhope, Earl of Chesterfield in four volumes*, London 1847, vol II, s. 2.

[19] M. Leonard, *Zrozumieć Chiny*, Media Lazar/ Nadir Warszawa 2009, s. 161.

[20] W późniejszym czasie Hongkong powiększył swój obszar o tzw. Nowe Terytoria. W 1898 podpisano umowę 99-letniej "dzierżawy" tych terytoriów przez Wielką Brytanię.

[21] M. Leonard, *Zrozumieć Chiny*, s. 55-57.

[22] Ibidem

[23] <http://www.historytoday.com/robert-bickers/chinas-age-fragility>

[24] M. Leonard, *Zrozumieć Chiny*, s. 63.

[25] J.N.Wasserstrom, *Chiński nowy wspianały świat i inne opowieści czasów globalizacji*, Universitas Kraków 2010, s. 43.

[26] Ibidem, s. 55-58.

[27] <http://www.lyricsdepot.com/monty-python/i-like-chinese.html>

[28] R. Meredith, *Chiny i Indie. Supermocarstwa XXI wieku*, Nadir Warszawa 2009, s. 9.

[29] F. Zakaria, *Koniec Hegemonii Ameryki*.

[30] S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, s. 16.

[31] Ibidem, s. 137.

- [32] Ibidem, s. 169.
[33] Ibidem, s. 398-407.
[34] E. von Kuehnelt-Leddin o chińskim nacjonalizmie.
[35] <http://www.youtube.com/watch?v=9n8rIMIT7CM>
[36] Vide: M. Leonard, *Zrozumieć Chiny*
[37] Ibidem, s. 19.
[38] R. Meredith, *Chiny i Indie. Supermocarstwa XXI wieku*, s. 103-129.
[39] Ibidem, s. 47-49.
[40] R. Meredith, *Chiny i Indie. Supermocarstwa XXI wieku*, s.103.
[41] Leonard, *Zrozumieć Chiny*, s. 59.
[42] Ibidem, s. 60.
[43] Ibidem, s. 71-72.
[44] Ibidem, s. 117-141.
[45] R. Meredith, *Chiny i Indie. Supermocarstwa XXI wieku*, s. 352.
[46] J.N.Wasserstrom, *Chiński nowy wspaniały świat i inne opowieści czasów globalizacji*, Universitas Kraków 2010, s. 4-5.
[47] Ibidem, s. 4-5 i 74.
[48] Ibidem, s. 80.
[49] Ibidem, s. 22.
[50] Ibidem, s. 102.
[51] <http://tagi.newsweek.pl/radoslaw-pyffel,20528> ,
<http://nczas.home.pl/author/radoslaw-pyffel> ,
<http://info.wyborcza.pl/temat/wyborcza/rados%C5%82aw+pyffel>

Piotr Napierała

Urodzony w 1982r. w Poznaniu - historyk; zajmuje się myślą polityczną oświecenia i jego przeciwników i dyplomacją Francji i Anglii XVIII wieku, a także kwestiami związanymi z ustrojem państw (Niemcy, Szwecja, W. Brytania, Francja) w tej epoce.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 11-09-2012)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8331) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8331>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji

zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl